



Pod wspólnym niebem

Jeśli Jan Paweł II, Józef Piłsudski i Jerzy Giedroyc, Ksawery Pruszyński i Czesław Miłosz, a także Jan Józef Lipski i Jacek Kuroń spoglądają na nas z nieba, z pewnością radują się z powodu wystawy „Pod wspólnym niebem” zorganizowanej przez Muzeum Historii Polski i Zamek Królewski w Warszawie i trwającej na Zamku do 31 lipca.

Andrzejowi Rottermundowi i Robertowi Kostrze, jak również Igorowi Kąkolewskiemu i innym autorom ekspozycji należą się gratulacje, słowa uznania i podziękowania. Ta wystawa jest wydarzeniem. Wydarzeniem jest także jej katalog, w którym zamieszczono eseje autorów polskich i litewskich.

Poprzedza je słowo wstępne prezydenta Bronisława Komorowskiego. Nawiązując do słów króla Zygmunta Augusta: „Nie jestem królem waszych sumień”, przypomniał prezydent, że ówczesna zasada tolerancji i pokoju między religiami w wielonarodowym i wielowyznaniowym państwie okazała się prekursorska. „Mamy słuszne prawo - pisze prezydent Komorowski - czuć się dumni i stale przypominać, że to nasi przodkowie przeciwstawili się stale rosnącemu wtedy w siłę absolutyzmowi.

Polacy i Litwini świadomie wybrali inną drogę”. Są to słowa o istotnym znaczeniu. Ta wystawa proponuje radykalnie odmienny pogląd na naszą przeszłość niż endecka, peerelowska czy radiomaryjna aksjologia i filozofia historii. Przez dziesięciolecia uczono nas w szkole, w przekazy propagandowym, poprzez stereotyp endecki Polski dla Polaków i przez stereotyp Polaka katolika historii zupełnie innej. Nie była to wszakże historia Rzeczypospolitej, lecz dzieje etnicznych Polaków.

Ta wystawa odrzuca ten rodzaj mistyfikacji. Opowiada o Rzeczypospolitej wielonarodowej, wieloreligijnej i wielojęzycznej. Ta różnorodność przesądzała o duchowym i kulturowym bogactwie. Nie był to rezultat świadomej polityki jagiellońskiej, lecz - powtarza Kostro za Władysławem Konopczyńskim - chłodny realizm elit polskich i litewskich.

Ten chłodny realizm zrodził mit humanistyczny. Dziś ten sam chłodny realizm nakazuje dbać o tradycję tamtej wspólnoty i o dzień dzisiejszy - o rozumienie i szanowanie ówczesnych partnerów. Rozumieć ich to tyle, co spoglądać na Litwę, Białoruś i Ukrainę z życzliwą empatią; z wczuwaniem się w ich perspektywę, w ich kompleksy, w powody ich lęków i nieufności. Tylko rozmawiając z nimi, nauczymy się spoglądać na siebie cudzym okiem, przez cudze okulary, przez pamięć o cudzych - nieraz przez nas zawinionych - krzywdach. Dotyczy to zresztą także Ormian i Żydów, Romów i Niemców, także Czechów, Słowaków i Rosjan.

Z myślą o tym wszystkim namawiam do lektury eseju historyka litewskiego prof. Alfredasa Bumblauskasa o Konstytucji 3 maja. Historyk z Wilna rzuca wyzwanie amnezji historycznej, która ogarnęła Litwę i Polskę. Pisze on w sposób niesamowicie wolny od zaciętrzewienia i kompleksów. Opowiada przecież o niezwykle doniosłym wydarzeniu historycznym z dwóch perspektyw - litewskiej i polskiej. Objasnia nam, Polakom, naszą przeszłość widzianą z zewnątrz. I przypomina dokonania pisarzy polskich, którzy walczyli ze stereotypami.

Wielką rolę odegrało tu dwóch wielkich poetów - Tomas Venclova, polonofil litewski, i Czesław Miłosz, Starolitwin i polski lituanofil. Esej Bumblauskasa pozwala zrozumieć źródła i konteksty urazów i konfliktów litewsko-polskich.

Lektura takich tekstów wzbogaca, oświeca i łagodzi obyczaje. ●